

## Jan Blajda

Pana Jasia poznałem pod koniec roku 2008. Tata zabrał mnie i brata na zajęcia brydżowe. Jako dwunastolatek moim pierwszym wrażeniem było, że będą to kolejne nudne zajęcia szkolne. Zajęcia prowadził miły sympatyczny starszy pan z „lajtowym” podejściem do młodzieży co sprawiło, że na zajęcia chodziłem z przyjemnością. Z pewnością był osobą, która zapoczątkowała moją przygodę z brydżem.

Na początku mało grywałem z panem Jasiem, lecz od samego początku inspirował mnie jego styl gry. Agresywne kontry, bardzo rozbudowany zakres licytacyjny, sposób wistowania i zrzucania. Był partnerem, z którym dla mnie grało się najlepiej. Czuję się dużo pewniej przy stole nawet grając przeciwko parze, która gra ze sobą trzy razy dłużej niż ja żyję. Nie mieszał partnera z błotem jak źle zagrał, starał się wytłumaczyć co poszło nie tak. Grał do ostatniego rozdania bez względu na wynik.

Był osobą bardzo ciepłą wypytywał często „co słychać u Ciebie?”, „jak leci?”. Opowiadał wiele ciekawych historii nie tylko związanych z brydżem [mógłbym słuchać non-stop]. Pasjonat muzyki i Elvisa. Bez problemów realizował swoje pomysły [aleja Elvisa Presleya w Krakowie na Zakrzówku]. Organizator wielu imprez nie tylko brydżowych. Odniósł wiele sukcesów brydżowych na tle krajowym jak i międzynarodowym. Człowiek bezgranicznie kochający swoją rodzinę, o jego wnuku Antonim słyszałem na każdym naszym spotkaniu przy kartach.

Na ostatnim turnieju ze mną jakoś w połowie października mówił, że będziemy trenować, aby grać w pierwszej lidze i ogrywać tamtych zawodników. Wiedział, że jest chory, ale nie poddawał się, był przekonany że wygra. Los chciał inaczej... Pan Jasiu zostanie w mojej pamięci jako świetny nauczyciel, wybitny brydżysta ale przede wszystkim jako prawdziwy przyjaciel.

Krzysztof Superson